

Pracując na pełny etat



Agata Gwizdała z Bukowca to kobieta renesansu. Nie boi się żadnych wyzwań, dla niej nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia. Wiele mężczyzn nie podołałoby takiej pracy, jaką ona wykonuje na co dzień. Posiada w sobie wiele energii i samozaparcia. Postanowiliśmy porozmawiać z nią o jej pasji i założonej kilak lat temu firmie.

Krzysztof Pardo: Poproszę opowiedzieć o sobie

Agata Gwizdała: Pochodzę z Lniana. Mieszkałam również w Świeciu a od 8 lat, kiedy założyłam rodzinę jestem w Bukowcu. Jestem absolwentką Technikum Handlowego, ukończyłam na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy pedagogikę.

Teraz studiuje pedagogikę specjalną w Poznaniu, w międzyczasie studia dyplomowe z języka angielskiego. Praktycznie wszystko związane jest z edukacją. Od kilku lat zajmuję się odlewami w gipsie oraz w cemencie. Odlewy to nie tylko pasja, ale także źródło dochodu. Na dzień dzisiejszy firma figuruje na męża Adama, który musi na jakiś czas przejść moją rolę, ponieważ jestem na zwolnieniu lekarskim.

Skąd się wzięła ta niezwykła pasja ?

- Ja od dziecka byłam jakaś taka inna. Lubiłam majsterkować, coś gdzieś pogrzebać, rozkręcić, rozebrać a potem złożyć. W szkole bardzo lubiłam zajęcia plastyczne i techniczne. Nieśmiało powiem, że byłam w tym dobra i widzę, że moja sześcioletnia córka także ma talent małej artystki.

W jaki sposób interes się rozkręcał ?

- Byłam na bezrobociu prawie 4 miesiące. Ciężko było znaleźć pracę. Wiadomo, młoda, niedoświadczona kobieta. Byłam wówczas bardzo młodą osobą. Wraz z mężem zaczęłam coś tam kombinować. Kupiłam jedną formę do zniczy i od tego się zaczęło. Do dzisiaj cieszy się ona popularnością, ale praktycznie jest już na wykończeniu. Taki znicz to figurka aniołka a obok miejsce do włożenia wkładu. Po miesiącu kupiłam kolejną formę, tym razem doniczkę z aniołkiem. Potem złożyłam wniosek do Urzędu Pracy. To wszystko zaczęło się tak 3 lata temu. Jak zaczęłam sprzedawać pierwsze znicze, doniczki to zauważyłam, jakim sporym zainteresowaniem się one cieszą wśród klientów. Pierwszymi kupującymi byli członkowie rodziny, znajomi a potem już wieści się roznosiły pocztą pantoflową. Mogłam złożyć wniosek o dofinansowanie do mojego interesu i to oczywiście zrobiłam. Troszeczkę to wszystko trwało, ale udało się. A grzechem by było nie skorzystać z takiej okazji. Pieniądze poszły rzecz jasna na formy, które są dość kosztowne. Ta pierwsza forma, sprzed 3 lat to kosztowała około 350 zł i to tylko do znicza. Mają one to do siebie, że często używane z czasem pękają, rozrywają się. Ale moja pierwsza jeszcze mi posłuży z pół roku.

Jak przebiega taki proces wykonania odlewu od początku do końca ?

- Do pracy używam gipsu oraz białego cementu. Zależy, co to ma być. Jeśli są to figurki, które mają stać w ogrodzie to musi to być cement. Jeśli takie mniejsze, do domu to wiadomo, że muszą być wykonane z gipsu. Tak samo płytki imitujące np. cegłę. W tym ostatnim przypadku do gipsu dodajemy odpowiedni barwnik. Mam gotową formę silikonowo-poliuretanową. Do niej wlewam rozrobiony gips z wodą w proporcji najczęściej 50 na 50. Po godzinie mogę praktycznie już taki odlew wyjąć z formy. Następnie usuwam nadmiar masy a odlew odstawiam do ususzenia. Trwa to do 2-3 dni. Potem odlew jest szlifowany, impregnowany i malowany. Np. aniołka maluję akwarelami a potem trzykrotnie nanoszę lakier bezbarwny.

A odlewy betonowe ?

- Tym to zajmuje się mąż bo w tym przypadku trzeba mieć sporo siły. Wykonujemy duże donice do ogrodu, figurki różnego rodzaju, fontannę, deski na zewnątrz i do wewnątrz budynku. Na przykład w ogrodzie bardzo ładnie wygląda chodniczek z desek betonowych a obok ścieżka z pieńków. Także z betonu. Wszystkie te elementy są tak wykonane, że można się często pomylić, czy jest to odlew z betonu czy jest to drewno. Naprawdę można wyczarować różne cudneńka. Rzecz jasna, iż takie betonowe elementy trudniej się obrabia. Niejednokrotnie odlew z betonu musi być oczyszczany nawet za pomocą dłuta. Odlew w formie czeka na wyjęcie nawet dobę. Oczywiście przy dobrych warunkach. A tak to nawet do 2 dni. Kolor uzyskujemy po dodaniu do białego cementu odpowiedniego barwnika.

Po oczyszczeniu elementy są impregnowane odpowiednimi środkami do drewna, aby jak najbardziej przypominały naturalny kolor. Na to na koniec przychodzi 2-3 warstwy specjalnych impregnatów, które dają połysk i chronią przed ścieraniem. Można z takiej pracy wyżyć ?

- Oczywiście. Kiedy zakładałam tę firmę zajmowałam się wyłącznie tą pracą i można było tego sporo naprodukować. Namęczyłam się przy tym, ale najważniejsze były i są efekty końcowe. Figurki sprzedają się sezonowo, tak samo inne elementy do ogrodu czy też znicze. Remonty w domach mogą trwać cały rok, niezależnie od pogody, toteż zawsze jest popyt na deski czy też płytki ozdobne na ściany.

Ale nie tylko odlewami się pani zajmuje ?

- W roku ubiegłym, przed świętami Bożego Narodzenia miałam niecodzienne zlecenie. Ks. proboszcz Romuald Demski z parafii w Polskich Łąkach poprosił mnie o odnowienie całego zestawu figurek do szopki betlejemskiej. Najbardziej mały Jezusek wymagał renowacji. Było urwane ramię i należało uzupełnić inne ubytki w figurce z gipsu. Końcowy efekt mojej pracy był niesamowity. Wszystko wyglądało, jak nowe. Wykonałam także figurki strażaka, które otrzymali druhowie na jednej z imprez strażackich. Strażacy byli bardzo zadowoleni z takich nagród. Również odrestaurowałam figurkę Matki Bożej na prośbę starszego pana, który się u mnie niespodziewanie zjawił. Była to dla niego cenna, rodzinna pamiątka.

Poza tym wykonuję lampki z włóczki. Jest to bardzo czasochłonne zajęcie. Kiedyś nawet nadarzyła mi się okazja, aby odnowić stare krzesła, które praktycznie nadawały się do wyrzucenia a po renowacji nabrały nowego blasku. Nie obca jest mi także metoda decoupage.

Można powiedzieć kobieta renesansu. Życzymy dalszych sukcesów w pracy i dziękujemy za rozmowę.

KP